

Przez taniec do źródeł

Obsypany nagrodami w Cannes film Pawła Pawlikowskiego „Zimna wojna” przypomniiał o początkach jednego z najpopularniejszych polskich zespołów folklorystycznych – Mazowsza (filmowego Mazurka). Po II wojnie światowej każdy region mógł pochwalić się zespołami „łowiącymi” zdolnych tancerzy i śpiewaków ludowych, często wykorzystywanymi w oficjalnej rządkowej propagandzie jako wizytówka „klasy pracującej wsi”. Ale korzenie ruchu folklorystycznego sięgają głębiej, wystarczy wspomnieć, że najstarszy zespół ludowy Łódzkiego – Amatorski Zespół Regionalny im. W.S. Reymonta w Lipcach Reymontowskich powstał w 1932 roku. I działa do dziś.

Formacji, które przetrwały próbę czasu i dobrze się odnajdują w zmieniającej się rzeczywistości jest więcej – w Łodzi, a także w województwie łódzkim, gdzie do najstarszych należy Zespół Pieśni i Tańca „Dobroń”. W tym roku świętuje 60-lecie działalności. W leżącym 26 km od Łodzi Dobroniu tradycje muzyczne kultywują przedstawiciele wielu pokoleń. – *Zawsze było tu środowisko ludzi, dla których muzyka była pasją. Przed ponad 130 laty powstało tu Towarzystwo Śpiewacze „Lutnia”, a przed 116 – orkiestra dęta, do której należał mój dziadek. Moja mama Barbara Żurawska była natomiast jedną z założycielek zespołu pieśni i tańca, który został reaktywowany pięć lat temu. Nadal chcemy pielęgnować kulturową wyjątkowość naszego regionu przez wspólne muzykowanie* – podkreśla Agnieszka Bielecka grająca w zespole na skrzypcach.

Tworzą wielopokoleniową społeczność. Najmłodsi mają po 5 lat, najstarsi są na emeryturze. – *W zespole tańczyli już moi rodzice, później ja z bratem, potem moi bratankowie, a teraz ich dzieci. Chcemy зараżać młode pokolenie pasją do folkloru. Jak prowadziłam zajęcia z rytmiki w przedszkolu, to próbowałam pokazać maluchom, czym jest muzyka ludowa. Wymyśliłam też konkurs dla dzieci „Na dobrońską nutkę”, w ramach którego najmłodsi uczyli się śpiewać piosenki ludowe i występowali na scenie podczas dobrońskiego Festiwalu Folkloru* – opowiada Gabriela Fogel, nauczycielka muzyki.

Jubileuszowy rok obfituje w nagrody: „Dobroniacy” zdobyli I miejsce w Niemczech na Międzynarodowym Festiwalu Euro Musiktage Bösel w kategorii Show Dance, a także Nagrodę Marszałka Województwa Łódzkiego za osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej. Zespół zjeżdżał prawie całą Europę, prezentował swój dorobek m.in. w Niemczech, Austrii, Francji, Włoszech, na Węgrzech, a wcześniej w byłym ZSRR, Jugosławii, Czechosłowacji, a nawet Korei Północnej. W czasach głębokiego PRL-u wyjazdy zagraniczne były wabikiem, kusiły młodych, by włączali się w pracę formacji. – W latach 70. i 80. przynależność do zespołu była nobilitacją, mogliśmy jeździć na zagraniczne festiwale i przeglądy, poznawaliśmy kulturę ludową obcych krajów – mówi wieloletni tancerz zespołu Marek Wróbel.

Dobronianie są dumni z lokalnych obrzędów (wieś należy terytorialnie do ziemi sieradzkiej), a odrębność tradycji subregionu podkreślają oryginalnym strojem. Zgromadzili pokaźną kolekcję strojów, także szlacheckich, w których prezentują się dostojnie, tańcząc poloneza, mazura czy krakowiaka. Przygrywa im zaprzyjaźniona kapela złożona z muzyków wykształconych pod kierownictwem Szymona Mońki, znanego akordeonisty spod Łowicza. Za oprawę choreograficzną jest odpowiedzialna Maria Kuśnierz-Michalak. Grupa działa przy Dobrońskim Centrum Kultury pod kierownictwem organizacyjnym Moniki Rybak, dyrektor instytucji. Cieszy się przychylnością i wsparciem lokalnych władz. – *Zespół jest chlubą gminy, mieszkam w Dobroniu od urodzenia i pamiętam pierwsze występy „Dobroniaków” w telewizji w latach 60. i 70.* – wspomina Janusz Szerffel, przewodniczący Rady Gminy Dobroń.

Z zespołem związanych jest blisko 70 osób, ale na scenie występuje zazwyczaj osiem par. Podczas cotygodniowych prób panuje rodzinna atmosfera, zresztą są tam całe rodziny. – *Do grupy przyszedłem z kolegami, bo były tu zawsze piękne dziewczyny. W zespole bliżej poznałem swoją przyszłą żonę. „Wytańczyliśmy” sobie dwie córki, którym przekazaliśmy muzyczne pasje: młodsza od 10 lat gra z nami na skrzypcach, a starsza śpiewała do czasu, gdy wyprowadziła się z Dobronia nad morze* – opowiada Maciej Rzepkowski, przez „Dobroniaków” nazywany społecznym menedżerem grupy.

Nie ma między nimi niezdrowej rywalizacji, tancerze wzięli sobie do serca słowa nieodżałowanego, związanego ostatnio także z ŁDK-iem, zmarłego w tym roku choreografa Jacka Lewandowskiego: „Najpierw budujcie zespół, a potem uczcie się tańczyć”. Chcą być jak najbliżej tradycji, nie silą się na nadmierną stylizację, ale odtwarzają autentyczne, odchodzące w zapomnienie zwyczaje. W repertuarze mają pieśni i tańce z wielu regionów, poczynając od dobrońskiego, sieradzkiego i łowickiego, przez krakowski, kujawski, opoczyński, lubelski, rzeszowski, śląski, a kończąc na tańcach górali żywieckich, beskidzkich, podhalańskich. Popisowym numerem jest widowisko regionalne „Siemieniec” – obrzęd charakterystyczny tylko dla ziemi dobrońskiej, obchodzony w ostatnią sobotę karnawału. Była to zabawa taneczna mająca zapewnić urodzaj konopi i lnu. Z okazji Wielkanocnego Poniedziałku zespół kultuuje zwyczaj chodzenia z kogutkiem i gaikiem na powitanie wiosny.

Justyna Muszyńska-Szkodzik

Dalszy ciąg artykułu można znaleźć w listopadowym numerze "Kalejdoskopu". Do kupienia w kioskach Ruchu, Garmonod-Press, Kolportera, salonach Empik i regionalnej informacji / recepcji Łódzkiego Domu Kultury.

Prenumerata:

<https://prenumerata.ruch.com.pl/prenumerata-kalejdoskop-magazyn-kulturalny-lodzi-i-wojewodztwa-lodzkiego>